ŻYWOTY.

O ŻYCIU I PISMACH X. GWILELMA KALIŃSKIEGO, MISSYONARZA, Ś. T. D., NIEGDYŚ PUBLICZNEGO ZWYCZAYNEGO TEOLOGII MORALNEY I HISTORYI KOŚCIELNEY W AKADEMII WILEŃSKIEY PROFESSORA.

„Vita magnorum virorum instructio est hominum.” SENECA.

Imiona ludzi, wsławionych usługami dla społeczności przyniesionémi, godne są uwiecznienia; tém bardziey, gdy ci bliższymi nas byli miéyscem urodzenia lub pobytu, powołaniem, zawodem pracy, i gatunkiem zasług. Z liczby takowych osób jest X. Gwilelm Kaliński, missyonarz, ś. teologii doktor (1), niegdyś publiczny zwyczayny teologii moralney i historyi kościelney w akademii wileńskiey professor, znakomity w języku polskim autor kazań. Uczone jego życie dotychczas mało wiadome było publiczności (2): osądziliśmy więc za rzecz pożyteczną, udzielić jey

(1) Gdy ani w żadnym prospekcie akademii wileńskiey, ani w książkach przez Kalińskiego approbowanych, nie czytamy, aby on gdziekolwiek był podpisany doktorem oboyga praw; nie umiémy naznaczyć przyczyny: dla czego *Directorium horarum canonicarum et missarum in annum Domini MDCCXC pro dioecesi vilnensi authoritate et mandato celsissimi ac reverendissimi principis* (Massalski) *Vilnae typis S. R. M. penes Academiam in 8vo editum*, (gdzie Kaliński w spisie zmarłych kapłanów dyecezyi wileńskiey jest położony, *defunctorum cathalogus*) mianuje go nie tylko doktorem teologii, ale i oboyga praw; nim się ta rzecz szczęśliwszém badaniem objaśni, my tymczasem przestajemy na tém, co z pewnością wiémy, nie zaprzeczając przez to bynaymniey znakomitemu mężowi tego zaszczytu, do jakiego albo już nabył prawa, albo był w stanie jego nabycia.

(2) Czterdziesty rok od śmierci Kalińskiego upływa, a żadney

niektórych teraz o niém szczegółów, z pewnych źródeł wyczerpniętych. Zapewne takowa przysługa, w celu rozszérzenia historyi literatury naszey uczyniona, obojętnie przyjętą nie będzie.

Gwilelm Kaliński urodził się w Wielkiey-Polsce, w dyecezyi poznańskiey, 1747 roku, dnia 6 miesiąca marca. Po odbytych naukach szkolnych, w szesnastym roku życia, wstąpił do zgromadzenia xx. missyonarzów, w domie warszawskim ś. Krzyża, 1762 roku, dnia 2 miesiąca maja; że zaś; po zakończoney dwuletniey w seminaryum probie, nie miał dostatecznego jeszcze wieku; przetoż śluby zwyczayne w tém zgromadzeniu uczynił dopiéro dnia 7 marca 1765 roku (3) w za-

---

o jego życiu, ani w żywotopisach, ani w bibliografach naszych, ani w innych źródłach, dostateczney wiadomości nie znaydujem, jak to już zgodnie z mojém przekonaniem wyznał Zygmunt Bartoszewicz, w *przestrodze* do swojey *historyi literatury polskiey w krótkim rysie* 1828 *r.* wystawionéy; same tylko proste wspomnienia o Kalińskim, jako uczonym człowieku, albo jako wzorowym kazań autorze, w dziełach niektórych, lub w pismach peryodycznych u nas widzieć się dają. Takiemi są: 1) *Pamiętnik warszawski na rok* 1803 t. XII. str. 220. 2) *Kazanie X. Teodora Mietelskiego, miane na pogrzebie biskupa Karpowicza*, drukowane w *Białymstoku* 1803 r. str. 9 3) *Pamiątka Tomasza Husarzewskiego i Franciszka Smuglewicza przez X. Golańskiego* 1808 *r. w Wilnie* str. 5. 4) *Nauka obyczajowa przez Jędrzeja Markiewicza* 1810 *r. w Krakowie* str. 161. 5) *Kazań Karpowicza* tom VI. drukowany *w Warszawie u XX. Pijarów* 1813 *r.* str. 198. 6) *Historya literatury polskiey F. Bentkowskiego* t. II. str. 580. 7) *Wybór różnych gatunków mowy wolney z stosownemi uwagami w Warszawie* 1816 *r.* t. II, str. 214. 8) *Dziennik wileński na rok* 1816 t IV. str. 214. 9) *Zasady wymowy świętey w Warszawie* 1819 *roku*, a poźniey *w Wilnie* 1824 *r.* str. 384. 10) *Dzieje dobroczynności wileńskiey* 1823 *r.* t. III, str. 290. 11) *Teologia pasterska podług X. F. Gifszyca przez J. K. Chodaniego w Wilnie* 1824 *r.* str. 163. 12) *Rys historyi literatury polskiey Z. Bartoszewicza w Wilnie* 1828 *r.* str. 70.

(3) Data urodzenia Kalińskiego, wstąpienia jego do zgromadze-

czętym dziewiętnastym swojego życia, w tym właśnie wieku, w którym tylko, podług ustaw zgromadzenia missyonarskiego, młodzieniec do wykonania takowych ślubów może być przypuszczonym. Przeznaczony poźniey do słuchania nauk, stanowi swojemu właściwych, z początku brał się do nich opieszale, co postrzegłszy owoczesny zgromadzenia missyonarskiego wizytator, mąż rzadkich przymiotów, x. Piotr Sliwicki (4), w mocnych słowach wystawił mu, jak takowe postępowanie wyraźnie za sobą nieprzyjemne dla niego ciągnęło następstwo. Zgromadzenie albowiém, nie widząc w Kalińskim ochoty do nauk,

---

nia xx. missyonarzów, oraz uczynienia w niém zwyczaynych ślubów, oznaczona tu jest podług mieyscowych ksiąg domu wileńskiego xx missyonarzów, które właściwie na zapisywanie takowych szczegółów są sporządzone.

(4) W mowie X. Golańskiego pod tytułem: *Pamiątka Tomasza Husarzewskiego i Franciszka Smuglewicza*, na str. 54, takie o Sliwickim czytamy wspomnienie: „Był wielkim „mężem i nie w jednym rodzaju: nie tylko w swém zgro„madzeniu, któremu przodkował; lecz na widoku całego „kraju, w jego stolicy, w oczach nayoświeceńszych i nay„znacznieyszych obywatelów i samychże królów, Augusta „III, i Stanisława Augusta: którego publiczna opinia (do„syć zda mi się powiedzieć) na równey szali ze Stanisła„wem Konarskim mieściła.” Urodził się Sliwicki w dyecezyi poznańskiey, 1705 roku dnia 3 lipca, został missyonarzem 1721 roku dnia 15 czerwca; od roku 1740 do swojey śmierci, która przypadła 1774 r. d. 5 maja, sprawował urząd wizytatora prowincyi polskiey i był nim z porządku VII; znany jest Sliwicki, jako autor pięknego kazania, mianego na pogrzebie xiążęcia Romana Sanguszka, które jest drukowane w zbiorze wielu kazań i mów, z tego powodu wyrzeczonych i wydanych pod tytułem: *Relacya pogrzebu*... in folio. Kazanie x. Sliwickiego, które się tam szczególniey między wszystkiemi odznacza i rzeczą i stylem, nosi następny tytuł: *Kazanie na pogrzebie JOX. Pawła Karola Lubartowicza Sanguszka, Marszałka W. W. X. L., przez JX. Sliwickiego prowincyi polskiey* congregationis missionis *wizytatora a proboszcza warszawskiego ś. Krzyża, miane w Lublinie d.* 25 *maja r.* 1757. folio, kart nieliczb. 7.

powołaniu missyonarskiemu odpowiednych, już było uchwaliło obrócić go do posług zwyczaynych braciom laikom; i nie piérwey miało odstąpić swojego w tey mierze zdania, ażby dołożył ze swojey strony usilności, stania się w swojém zgromadzeniu pożytecznym, przez naukę, członkiem. Gdy w takim stanie były rzeczy, znalazł Kaliński w jednym z kapłanów swojego zgromadzenia prawdziwego dla siebie przyjaciela, który obiecał go przyprowadzić do lepszego losu, jeżeliby mu ze swojey strony posłuszeństwo przyrzekł. Stało się, iż Kaliński dał się powodować czcigodnemu swojemu mentorowi: co też mu potém na dobre wyszło. Odbierając albowiém z rąk jego do czytania dzieła prawdziwie gruntowne i uczące, zaraz dziwną w sobie uczuł odmianę: ponieważ uważne czytanie ksiąg pożytecznych, nadzwyczaynie rozszérzyło obręb jego wiadomości, tak dalece, że wkrótkim czasie miał zręczność przekonania przełożonych swojego zgromadzenia, o niepospolitey swojey do nauk zdolności (5). Mądry naczelnik zgromadzenia missyonarskiego (wspomniony Sliwicki), dla większey podniety do nauk Kalińskiemu, przełożył mu naówczas te korzyści, jakich doznał już z czytania ksiąg, i jakich jeszcze mógł się stać uczęstnikiem, jeżeliby się chciał im

(5) Sam Kaliński, będąc professorem w Wilnie w seminaryum ś. Ignacego, opowiadał te szczegóły młodości swojey przed uczniami czasu zabawy. Dzisieyszy wizytator i kommissarz zgromadzenia XX. kanoników regularnych BB. MM. od pokuty, WJX. Cezary Kozłowski, a naówczas w seminaryum ś. Ignacego kleryk, był nie raz obecny takowym opowiadaniom swojego professora, których treść do ninieyszey chwili w szczęśliwey pamięci zatrzymuje; z czego i ja przy zdarzoney okoliczności nową do mojey roboty pomoc odniosłem, gdy z szanownym mężem o życiu Kalińskiego prowadziłem rozmowę.

całkowicie poświęcić. Przyjął z wdzięcznością Kaliński przestrogi, dane od szanownego zwierzchnika, a na dowód, że miał ściśle się ich napotém trzymać, uczynił w obecności jego uroczyste postanowienie, iż święcie odtąd dopełniać zacznie we wszystkiém obowiązków swojego powołania. Czas następny okazał, jak się w tém uiścił.

Odbywszy Kaliński z wielkim pożytkiem w domie warszawskim kurs filozofii i teologii, tudzież innych nauk, jakie naówczas wykładały się w seminaryum ś. Krzyża, został kapłanem w 1772 roku, a wkrótce potém professorem przy témże seminaryum. Gdy Karpowicz w 1774 roku z woli swojego zgromadzenia przeniosł się z Wilna na mieszkanie do Warszawy, mieysce jego naówczas i obowiązek dawania lekcyi historyi kościelney w główném dyecezyi wileńskiey przy kościele ś. Ignacego seminaryum zajął Kaliński (6). W roku zaś 1782 tenże, łącznie z drugim kapłanem swojego zgromadzenia, x. Tomaszem Husarzew-

(6) Że Kaliński zajął mieysce Karpowicza w Wilnie, mam tę wiadomość z ust szanownego weterana w zgromadzeniu xx. missyonarzów, dzisieyszego superyora domu łyskowskiego tegoż zgromadzenia, WJX. Kazimierza Mieczkowskiego, wiekiem i powołaniem do stanu duchownego obu tym pisarzóm bliskiego; lecz w którym miesiącu 1774 r. przybycie Kalińskiego do Wilna nastąpiło, z pewnością dowiedzieć się nie mogłem; naypodobniey jednak do prawdy, iż on z Warszawy przybył do Wilna w lipcu albo sierpniu wspomnionego roku, kiedy zwyczaynie wizytator xx. missyonarzów daje rozporządzenia względem odmiany mieysc pomieszkania dla osób zgromadzenia. Stąd też wypada, iż dawanie lekcyy historyi kościelney w seminaryum ś. Ignacego musiał Kaliński zacząć z roku 1774 na 1775; mowa jego miana *przy rozpoczęciu nauk w głównem dyecezyi wileńskiey seminaryum*, *drukowana* 1775 *roku*, wszelką w tey mierze usuwa wątpliwość. O Karpowiczu, iż mieszkał pod koniec 1774 roku w Warszawie, świadczą

skim, wezwanym został przez kommissyą edukacyyną na professora do akademii wileńskiey (7), gdzie też obay, podług ówczasowego zwyczaju, wraz z objęciem katedr professorskich, stopniami doktorów teologii zaszczyceni zostali.

W wielkiém poszanowaniu i wziętości była osoba Kalińskiego u wszystkich, którzy go osobiście lub nawet i ze sławy tylko znali. Wiele osób, mianowicie duchownego stanu, wyższey nawet godności, w trudnych okolicznościach szukało dla siebie u niego zdrowey rady, którey on nikomu, przez wzgląd na zaufanie, jakie w jego osobie pokładano, nie odmawiał. Między innymi, do któ-

jego kazania tam naówczas miéwane, z których jedno mianowicie na dowód wskazujemy, to jest: *kazanie na początcie N. M. P. miane u PP. Kanoniczek dnia 8 grudnia 1774 roku.* (w tomie IV. kazań Karpowicza wyd. 1809 r. w Warszawie u XX. Pijarów na str. 242.

(7) Swiadczą to: 1) *Zycie JX. Tomasza Hussarzewskiego kapłana zgromadzenia XX. Missyonarzów ś. Teologii Doktora i w uniwérsytecie wileńskim historyi powszechney wysłużonego professora*, napisane przez X. Pohla, wizytatora xx. missyonarzów prowincyi ruskiey, drukowane in 4to bez wyrażenia mieysca i imienia autora; całego pisma cztery karty. 2) *Pamiątka Tomasza Husarzewskiego i Franciszka Smuglewicza przez X. Golańskiego* s. 32—33. 3) *Pamiątka życia śp. JX. Andrzeja Pohla piérwszego w państwie rossyyskiém jeneralnego wizytatora xx. missyonarzów i siostr miłosierdzia w Wilnie w drukarni dyecezalney przy kościele ś. Kazimierza* str. 6. W numerze XLIX gazet wileńskich na rok 1783 pod dniem 5 grudnia, znayduie się, iż na dniu 3 gruduia 1783 roku, „we „środę JX. Kaliński doktor teologii, historyi kościelney „i teologii moralney professor, w przytomności JX. Łopacińskiego, suffragana żmudzkiego i innych wielu dystyngwowanych gości, począł swoię lekcyą od przemowy, „w którey, odkrywszy zrzódła błędów w teologii moralney, pokazał drogę do prawdy, którey się w dalszych lekcyach swoich trzymać postanowił.” W prospekcie akademii wileńskiey z roku 1783 na 1784, piérwszy raz Kaliński z Husarzewskim w poczcie publicznych zwyczaynych professorów są umieszczeni; roku więc 1783 rozpoczęli dawać lekcye swoje w akademii wileńskiey.

rych szacunku nabył prawa Kaliński, szczególniey go poważał biskup owczesny dyecezyi wileńskiey, xiążę Ignacy Massalski: nie było ważney sprawy, w któreyby zdania lub rady Kalińskiego nie zasięgał. Przekonany o gruntownym jego sposobie myślenia, w czasie wielkiego jubileuszu 1776 roku, wyznaczenie materyy kazań dla całéy dyecezyi Kalińskiemu poruczył, któ- rą to powinność jak Kaliński wypełnił, okazuje trafny wybór rzeczy, za przedmiot poźniey kaznodziejom jubileuszowym, z rozkazu biskupa, przeznaczony. Był on także z Husarzewskim użyty od biskupa Massalskiego do urządzenia głównego seminaryum dyecezyi wileńskiey, zostającego naówczas przy kościele ś. Ignacego: w skutek tych urządzeń nastąpiły przepisy, przez biskupa dla tegoż seminaryum wydane, które z rozsądnych uwag i gorliwości trwałą mieć będą zaletę.

Zgromadzenie xx. pijarów wileńskich, utrzymujące wówczas konwikt, z nayznakomitszey młodzi krajowey złożony, widząc osobliwsze w Kalińskim przymioty, nie raz go zapraszało, aby wyborną swoją nauką młodzież uczącą się napoił; godnie takowemu wezwaniu odpowiadał Kaliński: a pięć jego mów, które do młodzieży, biorącey wychowanie w konwikcie pijarskim w Wilnie, były powiedziane, z ważności przedmiotów i gruntownego ich wykładu, w literaturze naszéy między pismami, do pedagogii odnoszącemi się, naypiérwsze zabrać mogą mieysce: zwłaszcza że dotychczas nic jeszcze w podobney treści nad nie lepszego z oryginalnych pism krajowych nie ukazało się. Lecz nie tylko umiał on wzorowym sposobem w serca ślachetney młodzieży

wrażać czystą obyczayność, opartą na zasadach religii, tudzież zachęcać ją do pilnego w naukach ćwiczenia się; wzywany od prawdziwie kochającego swoich poddanych ś. p. prałata i referendarza hrabi Brzostowskiego do włości Pawłowa, doskonałym tu się okazał nauczycielem w prostocie i nieoświeceniu żyjącego ludu, przekładając mu, w sposób nader dostępny pojęciu, naycelnieysze jego obowiązki. Życzyćby należało, aby z mów Kalińskiego, mianych do włościan pawłowskich, nasi pasterze brali wzór nauczania wieyskiego ludu; a niechybnie oświecenie jego skorszym, jak dotychczas, poszłoby krokiem.

Biskup Massalski, umiejący piękne umysłu i serca przymioty cenić, zaszczycał Kalińskiego osobliwszą swoją łaską, i w dowód jey dał mu altaryą w Szyłanach, przy tém oświadczył życzenie, aby Kaliński, podobnie jak Karpowicz, przyjął jakie w jego dyecezyi probostwo: lecz Kaliński, nie chcąc zrywać przez to związków, które go ściśle łączyły ze zgromadzeniem (8), wynurzywszy nayczulszą wdzięczność za łaskawe pasterza względy, stale się trzymał obranego powołania.

Z rzadką cnotą mieściła się w Kalińskim głęboka nauka i obszérna wiadomość rzeczy: dla tego nie raz go akademija wileńska z innymi, naówczas sławnymi, jey professorami, jakoto: Pilchowskim i Husarzewskim, wyznaczała do roztrząśnie-

(8) Przyjąwszy Kaliński plebanią lub probostwo, tém samém przestałby być członkiem zgromadzenia missyonarskiego, którego ustawom to się przeciwi, jeśli kto z członków przyymnie takie beneficyum, do którego jest przywiązana posługa parafialna (*cura animarum*). Wolno tylko, podług tych ustaw, posiadać członkóm tego zgromadzenia *beneficia simplicia*, jakiemi są np. *altarye*, i inne podobne, za takie od kanonistów uznane.

nia pism, na widok publiczny dla powszechnego użycia wychodzących: dosyć tu jest wspomnieć naukę prawa i ekonomii, przez x. Hieronima Stroynowskiego wydaną, aby okazać, jak pism nayważnieyszey treści nie wahano się Kalińskiego czynić sędzią (9). Przy wielu zdolnościach swoich, nadewszystko posiadał Kaliński łatwość w gruntownym wykładzie rzeczy, czego są dowodem drukowane jego kazania i mowy. Kollega wymownego Karpowicza (10), nie raz go radą swoją wspierał, zwłaszcza, gdy ten w nagłym razie na mownicę wzywany, a nie będąc obdarzony tak wielką wynalezienia nowych pomysłów łatwością, miał zwyczay, w twórczym geniuszu Kalińskiego, szukać dla siebie zasiłku (11). Rzecz godna uwagi, iż, przy nay większey zdolności, którą w układzie kazań okazywał, nie miał Kaliński dobrey deklamacyi: ządteż nie bardzo był przyjemnie słuchany; publiczność, aż nadto przekonana o jego wybornem piórze, chwili tylko czekała ogłoszenia drukiem pism jego (12); jakoż sko-

---

(9) Okazuje to wypis z protokułu obrad szkoły główney W. X. Lit umieszczony na czele wspomnionego dzieła, drukowanego pokilkakrotnie w Wilnie i Warszawie

(10) Karpowicz siedmią tylko miesiącami uprzedził Kalińskiego w obraniu stanu: wstąpił bowiem do zgromadzenia xx missyonarzy 1761 roku dnia 29 lipca; Kaliński zaś, jak się wyżey powiedziało, 1762 r. maja 2. Różnili się między sobą co do wieku tylko półtrzecią lat: Karpowicz urodził się 1744 roku 4 października; co do czasu śmierci jednak, uprzedził Kaliński Karpowicza; bo ta przypadła w 1789 r. dnia 20 stycznia w 42 roku jego życia; Karpowicz zaś umarł 1803 r d. 5 listopada w 59 roku życia swego.

(11) Powziałem tę wiadomość z ust szanownego weterana w zgromadzeniu xx. missyonarzów, dzisieyszego superyora domu łyskowskiego tegoż zgr., wiekiem i powołaniem do stanu duchownego obu tym pisarzómi bliskiego.

(12) X. Dominik Łapiński, karmelita, D. T. *w myslach swoich*

ro kazania jubileuszowe Kalińskiego na widok publiczny, za staraniem xiążęcia biskupa Massalskiego, w 1776 roku wyszły, radzi je wszyscy czytali. I wtenczasto właśnie, pełen nauki, niepospolity znawca i oceniacz płodów rozumu, biskup Massalski, mając przed sobą obu nayznakomitszych wówczas religiyney wymowy pisarzów dzieła, to jest: kazania Karpowicza i Kalińskiego, te godne pamięci o nich wyrzekł słowa: „Karpowicza lubię słuchać, Kalińskiego zaś czytać." I któż nie przyzna trafności temu wyrokowemu zdaniu? My je za zgodne z naszém przekonaniem uznaliśmy. Karpowicz we wszystkich swoich pismach jest wymowny i pełen zapału: lecz zanadto czasem rozwlekły, a nayczęściey jednoż powtarzający, lubo nieco w odmiennych wyrazach; z dobrym smakiem i czystością języka łączy łatwość, płynność, buyność i okazałość stylu; lecz niekiedy w szukaniu ozdób zanadto się wydaje starannym; w prowadzeniu przedmiotu pospolicie rzecz powierzchownie uważa, rzadko ją do głębi przenika; daleko szczęśliwszy jest w rozprowadzeniu materyi czyli w *amplifikacyi*, niżli w

o wymowie kaznodzieyskiey, umieszczonych w tomie IV *dziennika wileńskiego na rok* 1816, na str 117, tak pisze o Kalińskim: „Miałem szczęście i czytać i słuchać wy„bornego kaznodzieję, x Gwilelma Kalińskiego, który, „jak w czytaniu jego dzieł jest porywający i pełny zdań „wysokich, tak przy swych niesilnych piersiach, w de„klamacyi był nudny. Publiczność zawsze czekała, aby „jego, pełne nauki, kazanie drukiem ogłoszone było: bo nikt „z mówienia jego korzystać nie mógł." X. Golański w *mowie* swojey, umieszczoney w *pamiętniku warszawskim* t. XII na rok 1803 na str. 220, podobnież o Kalińskim mówi: „Więcey znać go w czytaniu, aniżeli było niektórym „w słuchaniu. Tak niegdyś sam wielki Kornel, naywspa„nialszą i naymocnieyszą pisania swego robotę, słabo wymawiał. Bynaymniey to jednak jego chwale nie szkodzi.".

gruntowném jey wyczerpaniu; mało ma własnych pomysłów, nayczęściey winien je kaznodziejom francuzkim, z których osobliwie Massillon naywięcey mu dostarczał pomocy (13). Znaydujemy wprawdzie wiele w Karpowiczu, co, będąc własnym geniuszu jego płodem, prawdziwą i zasłużoną przynosi mu chwałę. I tak, w jegoto kazaniach szczególniey, postrzegamy obowiązki prywatne człowieka i publiczne obywatela z zapałem wykładane; miłość cnoty, szacunek dla religii, przywiązanie do kraju, żarliwie w serca słuchaczów wpajane (14). W kazaniach, mianowicie seymowych i trybunalskich, nieporównanym jest Karpowicz. Tam on osobliwszą okazuje trafność w przywodzeniu textów pisma świętego, dziejów i zwyczajów własnego i obcych narodów, oraz w zastosowaniu ich do obranego przedmiotu mowy i do potrzeb słuchacza. I z tego względu sprawiedliwie mu służy pochwała, dana od panującego naówczas króla: „iż w takim gatunku „jeszcze nie miała Polska kaznodziei (wyjąwszy „Skargę), któryby naukę o prywatnych, osobi„stych każdego człowieka powinnościach umiał

---

(13) Na dowód można obrać którykolwiek tom kazań Karpowicza, i tak np. w piérwszym znaydujemy *kazanie trzecie postne* z porządku czternaste na str. 257, *o pewności zycia wiecznego*, tož następne *o potrzebie życia wiecznego* str. 274, *o religii JEZUSA Chrystusa* str. 291, *o zbawieniu i nawróceniu się do Boga* str. 311, *o szkodach utraconego zbawienia* str 328, i t. d., których rzecz niemal całkiem z Massillona wzięta; tož mówić można o innych jego kazaniach. Obacz tom I, *kazań Karpowicza*, drukowanych *w Warszawie u XX. Pijarów* 1807 *roku.*

(14) *Wiadomość o zyciu i pismach JX. Michała Karpowicza biskupa wigierskiego*, umieszczona na czele tomu I. jego *kazań*, drukowanych *w Warszawie u XX Pijarów* 1807 *roku.*

„tak jasno i tak użytecznie połączyć z powinno-„ściami obywatelskiemi (15), jak Karpowicz.”

Co do Kalińskiego — „sądzący o nim jeżeli uważać będzie, że nie wykracza przeciw językowi, nie obraża smaku; postrzeże tylko to, co już wtedy koniecznie zachować należało, gdy mu znakomite talenta, pod ostatniém panowaniem zjawione, zupełnie utorowały drogę, i gdy wszelkie ślady zepsutego smaku do szczętu wygładzone zostały. Dla tegoż przywykły do czytania mowców XVII lub piérwszéy połowy XVIII wieku ani myślić nie może o wadach, owoczésnym pisarzom właściwych; a jeżeli są wyrazy obce, jako *ukontentowanie*, *perswazya*, *formowanie* i tym podobne, od których Lachowski i Karpowicz, współcześni jemu pisarze, a nawet niektórzy i z dzisieyszych nie są wolnymi; te łatwo przebaczyć mowcy, nie tyle grammatyką i krasomowstwem, ile ważnością przedmiotu swojego zajętemu, z właszcza, że je w tych ledwo czasach zaczęto z użycia oddalać” (16). — Ale Kaliński ma inne przymioty właściwe sobie; w nim postrzegamy naprzód oryginalność, talent, którym rzadko który z naszych kaznodziejów poszczycić się może. Cóż dopiéro mówić o wartości jego kazań? Są one prawdziwą chlubą ambony polskiey; grun-

---

(15) List Stanisława Augusta do x Karpowicza, z powodu *kazania*, przezeń mianego w dzień imienin królewskich *dnia* 8 *maja* 1786 *roku w Wilnie*, którego kopija znayduje się przy témże kazaniu, drukowaném *w Wilnie* 1786 *roku.*

(16) Mając sobie pozwolone w rękopisie do czytania *bibliograficzno-historyczne wiadomości o mowcach polskich i tłumaczach mów*, zebrane przez Zygmunta Bartoszewicza, nie zaniedbałem korzystać z jego krytycznych uwag, które poczynił nad kazaniami Kalińskiego, za co szanownemu mężowi nayczulszą oświadczam wdzięczność.

towność je nadewszystko zaleca. Autor nie stąpi kroku bez głębokiego nad rzeczą zastanowienia się i ścisłego jey rozbioru; z każdey strony ją obeyrzy i uważy pod rozmaitemi względami; zdaje się, że niczego nie zostawił, coby mogło uyść przed baczném jego okiem. — „Każdy u niego okres jest owocem zdrowego rozumu, czystego rozsądku i długiego myślenia; takich myśli szereg, porządnie po sobie idących, objaśniających czytelnika i mocno dowodzących obraney rzeczy, składa jego mowy. Każda uwaga jest dziwnie prawdziwa, trafiająca do przekonania, i taką cechą łatwości oznaczona, iż się czytającemu dziwić przychodzi, że sam piérwszy nie wpadł na myśl, tak snadną i oczywiście prawdziwą." — Wprowadzeniu rzeczy jest ścisły, nie pozwala sobie żadnych ubocznych ustępów, któreby psuły jedność głównego przedmiotu; w wysłowieniu wszędzie jest jasny i do pojęcia każdego zastosowany; styl jego nie jest, ani wyniosły, ani też poziomy, i stąd przyjemny jest do czytania: okresy nayczęściey krótkie, lubo gdzie tego potrzeba i czucie mowcy wymaga, znaydują się okrągłe; ozdoby naturalne, postać krasomowska *powtórzenie*, (repetitio) nayczęściey się w nim przebija; nie rzadko też używa i owey, którą pod imieniem *sprzeczności* (contraria) znamy, i ta poniekąd za główną jego pism cechę, uważać się może: lubi albowiem stawić obok siebie dwa przeciwne wyobrażenia, dla wydania rzeczy jaśnieyszą i dobitnieyszą. Nie postrzegamy jednak w Kalińskim tych śmiałych zwrotów i przenośni, które tyle kazaniom Karpowicza przynoszą zalety; — „nic prościey, chociaż z wielką szlachetnością, nie można powiedzieć w stylu

poufałym, jak on mówi w tak wysokich treściach,"— i w tém właśnie zdaje się postępować jedną drogą ze znakomitym naszym poetą Karpińskim, który, jak wiémy, z naywznioślejszych swoich myśli miał zwyczay poprostu się tłumaczyć. Nie miał zamiaru Kaliński (jak to sam wyznaje w jedney z swoich mów) słuchaczów wymową zadziwiać; ale chciał wszystkich poufałą namową do zamiłowania cnoty pociągnąć: przetoż zażywał tego języka i tego sposobu mówienia, którym myśli nasze bez przysady innym podawać zwykliśmy (17) — ,,Karpowicz, uymując od razu łatwością, płynnym i okazałym stylem, powszechniey się w czytaniu podoba, i bywa szczególniey z piękney wymowy chwalony; Kaliński, nie ubiegający się za błyskotkami ozdób, ścisły w dowodzeniu, pełen logiki i wielkich myśli, wymaga po czytelniku większey rozwagi, i dla tego nie zaraz jego cała wartość daje się postrzedz: im częściey i uważniey czytany, tym więcey okazuje piękności, które w początku się ukrywają; naybardziey w nim smakują ludzie doyrzalszego rozumu i tych on uczy, co to jest wymowa, ukrywająca się pod skromną prostoty i naturalności szatą, ale potężna w przekonaniu; niewysilona na wzruszenia, niestarająca się o przypodobanie, ale skrytą jakąś siłą do siebie i wyłożonych prawd przywiązująca".—,,Niechay spółcześni i potomni ,,sądzą (używam tu wyrazów Golańskiego, z jego mowy mianey 1803 roku, gdzie on o pismach Kalińskiego daje zdanie) ,,ja nie znam żadnego z jego

(17) *Mowę przy rozpoczęciu nauk*, mianą *w seminaryum jeneralném dyecezyi wileńskiiy*, znaydującą się *w tomie II*, na str. 279, wydania wileńskiego 1805 *roku.*

„rodzaju mowcy, któregoby rzecz taką miała moc, „wypracowanie, ważność i ducha, jaki się w nim „wydaje. Jestto przekonywający oraz łagodny do „prawdy przewodca, do którey zawsze miłym „przymusem ciągnie (18).” Gdy Karpowicz nie raz, dla okazania swojey wymowy, wyprowadza na plac zręcznie nauki i wiadomości świeckich rzeczy; Kaliński zdaje się zapominać o sobie, cały zajęty sprawieniem pożytku w umyśle słuchacza: mimo tę jednak swoję niechęć popisywania się z nauką posiadaną, jakże wiele w każdym jey rodzaju niepospolitey swojey biegłości dał dowodów? Tok mowy wszędzie powagą oznaczony; rozkład materyi porządny;—„krótki wstęp zaymuje się jedynie wykładem rzeczy; podziały są naturalne, stopniowane, całą treść obeymujące; dowodzenie z dwóch, trzech, lub czasem jedney części złożone, powstaje z logicznego i nagłącego rozumowania; niekiedy część jedna dowodzi się trzema punktami; domówienie nie bez mocy i poruszeń”.—Już zaś, kiedy chcemy wiedzieć, jakim sobie trybem postępował Kaliński w tłumaczeniu prawd moralnych? dosyć jest powiedzieć, że się w tey mierze wzniosł nad pospolity naszych kaznodziejów zwyczay. Nikt tak do słuchacza swojego, jak on, słodko nie przemawia: naysławnieysi nasi kaznodzieje w tém mu nie zrównają. Sam Skarga, lubo tak słusznie chwalony, jakże jednak obfity jest w ostre przycinki, mianowicie gdzie má rzecz z różnowiércami? Lachowski i Karpowicz, zawołani przeszłego wieku kaznodzieje, ileż mają w swoich kazaniach rażącey su-

---

(18) *Pamiętnik warszawski na rok* 1803 *t. XII*, str. 220.

rowości? Cóż dopiéro inni, którzy, mniemaną gorliwością uwiedzeni, z samych tylko groźb i postrachów dali się poznać słuchaczom? Gdy więc niektórzy z kaznodziejów, potężnie nastawając na występki cudze, zdają się zapominać o własnych; a widząc w słuchaczu same tylko bezprawia, w sobie, oprócz cnót, nic więcey nie upatrują; Kaliński przeciwnie, jeżeli mówi do słuchacza w celu poprawienia jego obyczajów, nie zapomina razem i o sobie, jako nie mniey potrzebujący poprawy. Widzi w słuchaczu człowieka, co do upadków moralnych, sobie podobnego; przetoż nie trwoży go, ani zastrasza, lecz podaje mu z uprzeymością sposoby, jakich się ma jąć dla odzyskania tego szczęścia, z którego przez grzech wypadł. Nie ciska piorunów zapalczywości na grzeszników, lecz, ukazując im w całey mocy przekonania, ich obłąkanie, łagodnością ewangeliczną pociąga ku dobremu. Wolny od zapędnych uniesień, z powagą, urzędowaniu swojemu właściwą, maluje występek w ohydnych kolorach; a daje poznać w całém świetle uymujące powaby cnoty. Przejęty ważnością prawd opowiadanych, wyprowadza z nich te wszystkie korzyści, jakich się stać może uczęstnikiem w tém i przyszłém życiu człowiek, wiernie zachowujący boskie prawo: tym sposobem w wykładzie nauk religiynych postępując, nie tylko do rozumu, ale i do serca słuchaczów dzielnie przemawia. Wszystkie kazania i mowy Kalińskiego są ważnego przedmiotu i interesownie prowadzone, obfitują one w zdania gruntowne i myśli wysokie; autor ich okazał się być wielkim znawcą ludzkiego serca, biegłym politykiem i niepospolitym filozofem: te właśnie ce-

chy, znamionujące jego dzieła, zupełnie go od innych naszych mowców i kaznodziejów rozróżniają (19). Pisma Kalińskiego, zaszczyt przyno-

(19) Aby się komu nie zdawało, żeśmy w ogólnych naszych uwagach nad pismami Kalińskiego, zanadto może podnieśli wartość jego kazań, osądziliśmy za rzecz potrzebną, wskazać celnieysze z nich mieysca: to samo już dostatecznem będzie dla każdego, aby należycie wyrozumiał, czyśmy się w sądzeniu rzeczy ścisle sprawiedliwości trzymali. Mieysca celnieysze z kazań Kalińskiego, oznaczone tu są podług wydania jego *kazań i mów*, sporządzonego w *Wilnie* 1805 *roku w drukarni XX. Missyonarzów w dwóch tomach w 8ce z popiersiem autora.* —1),,Wpiérwszém kazaniu t. I, *o pożytkach z wiary*, w części piérwszey, w którey przekonywa *o nieszczęściach społeczności z niedowiarstwa*, wspomniawszy, że niedowiarek nie przypuszcza Boga, przedziwnie maluje obraz człowieka, gardzącego wiarą i społeczności z takiego gatunku ludzi złożoney, od strony 5 do 8. Z niepospolitą mocą daley dowodzi: że takich ludzi nic od złego nie wstrzyma, chyba wiara 8—9. Piękna tu jest postać krasomówska, *zapytanie z odpowiedzią* (subjectio) Potém naucza: wiele jest występków uchodzących kary i tających się w sercu, wiara i sumnienie wstrzymać je tylko mogą; a zatém potrzeba jey dla społeczności oczywista 9—11. Tu są dwa celnieysze mieysca, tojest myśl o nieużyteczności kar bez wiary, i o dzielności wiary w powściągnieniu od złego. W części drugiey naucząjąc: że *i doczesna szczęśliwość pochodzi od wiary*, stawi wcale od piérwszego różny obraz człowieka, rządzonego prawami wiary i społeczności, złożoney z takich ludzi 13—18. Czy podobna to uskutecznić? czyni sobie zarzut mówca i nań odpowiada 18—19. Po takim wykładzie wnioskuje: czego potrzeba do uszczęśliwienia. i czyni stosowne domówienie, zamykając je nader piękną myślą 19—22. 2) Drugie z porządku kazanie *o przyjaźniach* ma wiele mieysc wybornych, piękny je *wstęp* poprzedza 23—24. Po założeniu bardzo stosowna do treści kazania *odezwa* (apostrophe) do Boga 24. W dalszym ciągu kazania, mowca w sposobie interesującym i użytecznym z całą mocą przekonywania i pięknością nauk przedmiót swóy wykłada. Obaczmy, jak okazuje wrodzoną ludziom skłonność do przyjaźni, a razem niebezpieczeństwa obłudy, do którey z młodości dzieci przez rodziców są przyuczane 26—27. Wylicza gatunki fałszywych przyjaciół 27—31. W części 2ey przedziwnie jest skréślony obraz słodyczy doznawanych w przyjaźni 33—34. Domówienie jest pełne mocy i silnego pociągu 47—50. 3) Kazanie z porządku trzecie *o miłości społeczności* zasługuje na uwagę, tak dla pię-

szące literaturze, są razem dla kształcących się

knych nauk, jako dła sposobu dowodzenia. Wspaniały i mocny wstęp, niepospolitą jest tego kazania zaletą 51—55. W piérwszey części z mocą i przekonaniem okazuje wolą Boga w tém zachodzącą, abyśmy żyli w społeczności 56-62. Wzór rekapitulacyi, czyli zebranie całego ciągu rozumowań 62. W drugiey części piękne jest mieysce, w którém mówca na pełnieniu obowiązków szczęśliwość, a na zaniedbaniu ich nieszczęście społeczności opiéra 64—65. Potrzeba pracy dla każdego w społeczności gruntownie dowiedziona 67—70. Z żywém uczuciem mówi o krzywdach, jakie ponosi stąd społeczność, gdy ludzie ogołoceni z potrzebnych przymiotów, posiadają w niey celnieysze urzędy 71—72. 4) Kazanie *o staraniu się o oświecenie rozumu własnego*, równie jak inne, gruntownym wykładem rzeczy zaleca się. Poprzedza je bardzo piękny wstęp 76—81. Część piérwszą zaczyna autor od *określenia* (definitio) rozumu, które wzorowym sposobem wykonał 82. Rozum bez oświecenia, jak mało jest przydatnym dla człowieka, okazuje 84. Okropne skutki z niedostatku gruntowney nauki wiary, wystawia 85—90. W części drugiey za naypiérwszą zasadę mądrości kładzie znajomość siebie samego 91—94. Co to jest być gruntownie cnotliwym? naucza 98—99. Poznanie złych skutków, które każdy występek niezbędnie za sobą prowadzi, dzielnie skłania człowieka do cnotliwego życia 101—102. W części trzeciey gruntownie dowodzi potrzeby oświecenia, oraz widocznie okazuje dobroczynne jego wpływy na społeczność ludzką 105—106. Dla niektórych osób ściśleyszy jest obowiązek starania się o oświecenie rozumu, a dla wszystkich istotny 107—111. Odmiana złych obyczajów, prowadzi za sobą szczęśliwość całego narodu 113. 5) Jeżeli gdzie się okazał prawdziwym filozofem, znającym sprężyny ludzkiego serca, jego namiętności, poruszenia, sposób władania, to niezawodnie w kazaniu *o formowaniu serca w dobroci*. Lecz nie jest filozofem, próżno rozprawiającym, zaciekłym bez użytku, ale dążącym swemi naukami do użytku i łatwey poprawy. Obaczmy, jak drogę do zepsucia serca pokazuje w sposobie edukacyi 118—126. Po wyłożeniu sposobów, któremi źle urządzone wychowanie może serce zepsuć, wskazuje, do czego jest taki człowiek skłonny, gdy wyydzie zpod dozoru 126—127. Nie każe jednak ztąd wnosić, że edukacya jest szkodliwa, ale że do jey udzielenia potrzeba zdolnego człowieka 127—128. Tkliwa przemowa do rodziców i nauczycielów 128—129. Szczęśliwe *przeyście* do drugiey części kazania 129. Żeby zaszczepić religią, nie dość jest nauczyć maxym chrześcijańskich na pamięć, ale tak wpoić religią w serce, aby ona każdym krokiem rządziła. Kto

na dobrych religii mowców jedynym i naylep-

---

zaś nie tak w nauczaniu postępuje, co stąd wynika? naucza mówca 132. To co mówi o urządzeniu namiętności, o skierowaniu ich ku dobremu, o ich naturze z siebie obojętney, o szkodzie z ich zupełnego wytępienia; godne jest odczytywania i pokazuje prawdziwego filozofa 132—139. Równie jak do tey, tak i do części następującey wzorowym sposobem autor sobie toruje *przeyście* 139—140. Część trzecia ucząca: *jak zepsute serce naprawić*, jest bardzo ważnym traktatem. Założywszy w niey za grunt, że człowiek ani w złém ani w dobrém nie jest tak trwały, aby się odmienić nie dał, wnosi: że można złe serce poprawić 140—141. Człowiek doyrzały nie łatwo się poprawia, przypisuje wszystkie swoje przestępstwa słabości natury 141. Szczęśliwy, kto w sobie dostrzeże zepsucia, tłumaczy to przez postać krassomowską *powtórzenie* (repetitio) 141—142. Doszedłszy piérwszego źródła zepsucia, jak się trzeba zachować? pięknie naucza 142. Łatwa poprawa tam, gdzie religia w sercu nie zupełnie wygasła 142—143. Trudność poprawienia tych, w których sercu religia wytępiona 143—144. Po wskrzeszeniu albo obudzeniu w sobie wiary, jakich rozum zażyć radzi sposobów do naprawy zepsutego serca? gruntownie naucza 144—145. Różnica między cnotą z musu a prawdziwą dobrocią serca 145. Piękne *domówienie* zagrzewa do czynności w poprawie serca 146—147. 6) Niemniey filozoficzny umysł i przekonywająca wymowa jaśnieje w kazaniu *o odmianie oświecenia świata, o chwytaniu się nowości, o przywiązaniu się do starożytności*. Same wyrazy Pisma świętego na czele kazania położone, pokazują zamiar dalszey mowy autora. *Wstęp* od piękney postaci *podobieństwa* (comparatio) zaczęty, szczęśliwie rozwija przedmiot, który mowca wziął za rzecz swojego kazania 148—150. Stosowna *odezwa* (apostrophe) do Boga, wskazuje dalszy kierunek i wypadek dowodzenia 150. W części piérwszey, starożytnością nazywa się *czas, który nas jednym lub kilką wiekami poprzedził*; ale co dziś jest starożytnością, to kiedyś było wielką nowością. W szczegółach to się przedziwnie objaśnia i *amplifikuje* 151—152. Nie tylko świat, ale obyczaje narodów i religia, odmianom podlegają 152—155. Jak człowiek, tak i naród, we względzie oświecenia ma wiek dzieciństwa, doyrzenia, starości: w którym z tych wieków jesteśmy? jeżeli chcemy poznać, rzućmy oko na odmianę świata w oświeceniu. Tu mowca rysuje przedziwny obraz oświecenia od cesarza Oktawiana Augusta do naszych czasów, a potém podobny rys w swoim kraju. Z tego się okazuie odmiana w oświeceniu na lepsze 155—163. Sposób *przeyścia* z iedney części do drugiey, wzaiemnego ich powiązania, za

szym wzorem; za takie je właśnie uznał sławny

wzór służyć powinien 163—164. W części drugiey naucza, iż *w odmianie oświecenia na dwie rzeczy wzgląd dawać należy:* aby się lekkomyślnie nowości nie chwytać, i aby upornie przy starożytności nie trwać. Próżno zabraniać wstępu nowościom; muszą wchodzić, ale się strzeżmy lekkomyślności. Tu piękne wyszczególnienie: na czém ta nowość lekkomyślna zależy 164—169. Szkodliwszy jest upor przy starożytności nad lekkomyślne uganianie się za nowością. Gust do nowości jest skutkiem ochoty do oświecenia lub niestatku, ale upor przy starożytności wynika z leniwstwa i wysokiego o sobie rozumienia; gdy nie chcemy nanowo przyuczać się. Mieysce pełne mocy i prawdy 169—171. Jestto źle zrozumiana starożytność, gdy ganią kaznodziejom nauczanie łagodne, bez łajania; gdy się gniewają na zmnieyszenie świąt, na zniesienie niektórych praktyk nabożeństwa i t. d.; nazywają nowością zniesienie nieładu, a nazywają starożytnością wprowadzone od lat tylko kilkudziesiąt zbytki i brawury. Rzecz wystawiona w trafnym *i dobitnym obrazie* (hypothiposis) 171—175. Jeżeli pragniemy starożytności, którey z nich zatrzymanie będzie dla nas naykorzystnieysze? naucza 175 —176. Chociaż wiek XVIII przy oświeceniu nie jest bez wad, jednak zawsze i wszędzie na zepsucie narzekano, stwierdzają to dzieje przeszłych wieków 176—177. Im dzikszy naród, tym sroższe występki; źle więc utrzymywać, jakoby oświecenie szkodziło obyczajom. Myśl mocno wydana, należy ona do wielkich i uderzających; może oraz służyc za dostateczną odpowiedź na całą mowę Russa, który dowodził, że *postęp w oświeceniu jest skażeniem obyczajów* 177. Gdzie będzie prawdziwe oświecenie, tam znikną występki 177—179 Następne mieysce interessowne, w którém sam sobie czyni zarzut i zbija Można zarzucić (powiada), iż świat teraźnieyszy, znosząc starożytność, same tylko szkodliwe rzeczy wprowadza: mody, zbytki, zdania przeciwne religii. Ale to jeszcze znakiem jest nie zupełnie nabytego oświecenia. Zbytki zaś są i w narodach dzikich: bo te, jeśli nie w czém inszém, to zbytkują w okrucieństwie 179—181. Do czego nas prowadzi prawdziwe oświecenie i prawdziwa filozofija? 181. Prawdziwe i gruntowne oświecenie, nie tylko, że nie szkodzi religii, ale owszem jest dla niey zawsze pomyślném 183—185 Religia nie obawia się żadnych napaści, ani żartów: przyydzie czas, że pisma przeciw niey wymierzone, będą w takim szacunku, jak teraz astrologia i wykłady snów 185—186. Sprawdzona wróżba! Za *domówienie* uważać się może piękna *odezwa* do Boga 186."—7) W kazaniu *o nabożeństwie ku Bogu* niepospolitą okazał roztropność w traktowaniu gruntownem tak ważney materyi.

z pięknej wymowy, obszérney nauki i gładkiego pióra, Jan Nepomucen Kossakowski, biskup

Obaczmy, jak w części pierwszey, nabożeństwo wnętrzne, polegające naybardziey na cnotach, zaleca 191—196 Część 2ga krótką jest wprawdzie, ale wiele mieści w sobie nauki; w niey mówi autor o nabożeństwie złączoném z pracą, o nabożeństwie nieprożnującém 196—199. W trzeciey części naucza: iż *nabożeństwo powinno być przyjemne, pociągające ku sobie innych, nie zaś dzikie i naprzykrzone.* Celnieysze z tey części mieysce jest to, gdzie autor mówi o wadach, które czynią nabożeństwo naprzykrzoném i obmierzłém 200—201 8) W kazaniu *o powinnościach ku bliźniemu*, wiele jest nauk i przestróg nader użytecznych; jedno tu mieysce z części drugiey wskazujemy, gdzie w krótkim rysie przełożone są obowiązki każdego stanu 223—224. 9) W części pierwszey kazania *na dzień ś. Ignacego*, niepospolitym nasz autor okazał się politykiem, gdy umiał odkryć prawdziwe źródło publicznego nieszczęścia w narodzie 230—235. W inném mieyscu tego kazania cnotę uważa za prawdziwą siłę kraju wnętrzną 237—238. 10) Kazanie *na dzień ś. Stanisława*, równie jak i poprzedzające, zaymuje się wykładaniem ważnego dla społeczności przedmiotu, który umiał mowca z właściwą sobie gruntownością wyłożyć. W tey części potrzeby zwierzchności mocno dowodzi 254—257. W części drugiey między innemi to jest piękne mieysce, gdzie naucza: *jak należy postępować w karaniu występnych* 268. Daley wszelkiemi sposobami stara się obudzić litość ku występnym, i to do celnieyszych mieysc tego kazania należy 269 Przyczyny, które stają się powodem do występku, oraz sposoby ich oddalenia, należycie wskazane 269—271. wzorowym sposobem zbija zarzuty panów, którzy utrzymywać chcą swoich poddanych w grubey niewiadomości 272—275. 11)W pierwszem kazaniu t. II, które jest miane *na pogrzebie Burzyńskiey*, we *wstępie* uderzająca jest myśl o użytku, jaki odnosimy ze wspominania śmierci 1—4. Obowiązki stanu małżeńskiego przedziwnie skreślone 11—12. Skutki pochlebstwa w żywych kolorach odmalowane 18—19. Piękne jest wyrażenie, gdzie mówca chce okazać: iż *ludzie cnotliwi zasługują sobie na nagrodę długiego życia, gdyby Bóg nie miał obfitszey nagrody dla nich nad to nędzne życie* 24. Wzorowe *domówienie* pełne myśli wysokich i zdań gruntownych 25—28. Myśl śmiała przy końcu kazania w *odezwie* do Boga 29. 12) W kazaniu *na pogrzebie Łopacińskiego* zaczyna *wstęp* filozoficzną uwagą 30—31. W piérwszey części ma zamiar nauczyć słuchacza: *czém życia krótkość nagradzać*, stosownie więc do swojego zamiaru, stara się naprzód poka-

wileński, który chciał, aby kazania Kalińskiego,

---

zać: co to jest życie człowiekowi właściwe 33—34. Dokładne opisanie prawdziwey doskonałości człowieka 35. Bez dobrych obyczajów, nayobszernieysza wiadomość rzeczy, nic nie znaczy 37. Dobre sumienie prawdziwą jest ochłodą w nędzach życia ludzkiego 56—58. Stosowne do przedmiotu *domówienie* 65—67. 13) Nader jest piękne *kazanie miane na exekwiach śp Frąckiewicza exprowincyała pijarskiego;* może się one uważać za naydoskonalszy twór talentu Kalińskiego; myśli wielkie i wyrażenia prawdziwe godne wymowy Bossueta, są jego znamionami. Gdyby do nas nic więcey z pism Kalińskiego nad to jedno kazanie nie doszło, jużbyśmy mieli, czém się, pochlubić przed temi nawet narodami, które mają swoich Massillonów i Bossuetów. *Wstęp* z wyrazów pisma ś., na czele kazania położonych, bardzo trafnie wyprowadzony, i osobliwie do przedmiotu zastosowany 68—70. Piękny *rys życia* Frąckiewicza i nauki z niego pożyteczne dla słuchaczów 70—80. Opisawszy cnotliwe życie Frąckiewicza, usposabia słuchaczów do wieczności, i aby do niey bardziey pociągnął, w sposobie pełnym przekonania i poruszeń wmawia im: że nié ma nic takiego na ziemi, coby mogło tak bardzo do niey przywiązywać; owszem każda rzecz na niey, obudzać powinna życzenie prędszey śmierci. To mieysce dziwnie jest piękne 80—82. Co tylko ma w sobie śmierć przykrego i odrażającego, wszystko to nasz autor usuwa; obraz śmierci, z siebie okropny i przerażający oczy ludzkie, maluje niezwykłym sposobem, nadając mu wszelki powab i uymującą łagodność 83—84. Wprowadza potém człowieka do grobu i tam pocieszające przedstawia mu widoki 84—85 Porównaymy to mieysce z podobném u Karpowicza,—„który w *kazaniu na pogrzebie Pociejowey* wprowadza także myślą człowieka w gröb, stawiąc mu obraz znikomości, aby go oderwał od rzeczy ziemskich. Sąto dwa przeciwne cele, które znamienici mówcy sobie zakładają: piérwszy zamierza złagodzić straszny obraz śmierci, aby wzniecić smak do wieczności; drugi, strasznym obrazem oderwać od doczesności."—Obacz Kalińskiego wyżey przywiedzione mieysce z *tomu II*, 84-85, i *kazanie Karpowicza na pogrzebie Franciszki z Chaleckich Pociejowey drukowane w Wilnie* 1774 str 9—11. Dowodzi potém, że śmierć nie jest prawem srogiém i uciążliwém, ponieważ nam życie tylko do czasu pozwolone 85—86. Daley z nieporównanym zapałem i prawdziwą górnością myśli, czyni *odezwę* do nieśmiertelności, przekonywając, jak ona jest słodką cnotliwym, a straszna dla bezbożnych 86-89.—„Te są celnieysze piękności tego wielkiego mowcy, który podobno ze wszystkich w swoim ro-

dla wszystkich dyecezyi jego kaznodziejów były formą i wzorem (20). Życzyliby niektórzy w kazaniach Kalińskiego więcey widzieć textów pisma świętego; ale dający się postrzegać ten niedostatek można wymówić, uważając, iż, lubo nie zawsze Kaliński cytuje dosłownie texta pisma świętego, nie przeto jednak twierdzić można, aby nie miał w swoich kazaniach myśli i zdań, z pisma świętego wyczerpniętych: każdy kto je czytał, musiał się obfitością mieysc zadziwić: i jeżeli nie zdawało się autorowi cytatami ich oznaczać, to może dla tego jedynie, że, mając natężoną uwagę w pisaniu, nie chciał jey rozrywać szukaniem w tym razie textów w biblii, których mu tylko naówczas sama myśl i znaczenie przychodziły. Każdy to usprawiedliwi, kto poznaje, jak jednochwilowe roztargnienie często pozbawia naypiękniéyszych myśli, które do przedmiotu świeżo uważanego odnosiły się, a których po rozerwaniu uwagi przywołać do siebie już nie jesteśmy w stanie.

Gdyśmy tyle na stronę Kalińskiego powiedzieli, może kto mniémać, żeśmy tym sposobem ujęli sławy Karpowiczowi, którego imie z wymowy jest więcey, niż Kalińskiego, znane? Nie ten był nasz zamiar, aby, chwaląc sprawiedliwie jednego talent, ubliżać drugiemu: porównaniem z sobą dwóch znakomitych pisarzy, chcieliśmy tyl-

---

dzaju nayw większym jest filozofem. Lecz uwagi te nie mogą zaspokoić czytelnika, żądającego prawdziwie ocenić kaznodzieję a poznać charakter wymowy przekonywającey rozum i władnącey duszą: mają tylko służyć za pobudkę do pilnego odczytywania całego dzieła."

(20) *Przemowa wydawców do kazań Kalińskiego drukowanych w Wilnie* 1805 *r. u XX. Missyonarzów* w t. I.

ko wykazać prawdziwą ich wartość i użytek w literaturze kaznodzieyskiey; oraz dadź do wyrozumienia: że, gdyby natura, przy dzielném Kalińskiego piórze nie uskąpiła mu daru deklamacyi Karpowicza, utworzyłaby w osobie jego równie doskonałego w swoim czasie mowcę, jak jest i dotąd wzorowym kaznodzieyskim wymowy autorem.

Umarł Kaliński z gorączki, w Wilnie 1789 roku, dnia 20 miesiąca stycznia, w główném dyecezyi wileńskiey przy kościele ś. Ignacego semiminaryum, gdzież też i pochowanym został, mający wieku lat 42, powołania missyonarskiego 27, a obowiązku professora teologii moralney i historyi kościelney w akademii wileńskiey lat 6 (21). Żal tym większy po sobie zostawił, że właśnie wtenczas wydartym został, kiedy doyrzały wiekiem i doświadczeniem, talent jego niepospolity, naywiększe dla nauk i religii obiecywał korzyści, jakto pięknie wyraził szanowny jego kollega, Golański, którego słowy zamykamy nasze o życiu i pismach Kalińskiego wiadomości: „Kto znał Gwilelma Kalińskiego cnotliwey du„szy charakter, słodycz obyczajow, moc rozu„mowania, zwięzłość wyrażeń, jasność wykładu; „kto się przysłuchał dawaney przezeń moralney „teologii i historyi kościelney, z jaką on dokła„dnością, jakby z obranego stanowiska, wszystko „uważał i śledził; mógłże być na jego zgon obo„jętnym? Śmierć tego męża nie jednemu z nas łzy

(21) Regestr missyonarzów zmarłych przy końcu roku 1788 i w przeciągu 1789 roku, znaydujący się przy okolnym liście jenerała tegoż zgromadzenia x. Cayla pisanym w Paryżu w domie ś. Łazarza dnia 1 stycznia 1790 roku.

„wycisnęła. Żyje on jednak w pamięci pozostałych i w dziełach swoich (22).”

Z kazań Kalińskiego naprzód były drukowane jubileuszowe 1776 roku z tym tytułem: *Kazania X. Gwilelma Kalińskiego C. M. miane podczas wielkiego jubileuszu roku 1776, a z rozkazu J. O. Xiążęcia Jmci Massalskiego, biskupa wileńskiego, wydrukowane w Wilnie w drukarni królewskiey*, w 8ce str. 234. Na czele dzieła znayduje się przemowa autora do biskupa Massalskiego w téy treści: że autor, powodowany tylko wolą biskupią, odważa się mu ofiarować swoje dzieło; i nie śmie sobie pochlebiać, aby miał uskutecznić jego zamysły i żądania w wyznaczeniu materyy kazań jubileuszowych. Samo tylko przynosząc usiłowanie, spodziewa się łaskawie być przyjętym od dobrego pasterza. Tę właśnie edycyą wymienia Bentkowski w *historyi literatury polskiey* tom II, str. 580. Nie widzimy tam żadnego o kazaniach Kalińskiego zdania, co poniekąd z krzywdą jest znakomitego mowcy, zwłaszcza, że dzieła Karpowicza, w niczém od Kalińskiego nie będąc lepszemi, na stronicy 588 tegoż tomu, chlubne dla siebie zyskały wspomnienie. Uchybienie takowe zapewne nieskądinąd pochodzi, tylko że pisma Kalińskiego nie musiały być blisko znajome. Niektóre Kalińskiego kazania i mowy pojedyńczo były drukowane w różnych czasach. I tak, przed ogłoszeniem jeszcze kazań jubileuszowych, były drukowane bezimiennie: 1) *Mowa przy rozpoczęciu nauk miana w seminaryum jeneralném dy-*

---

(22) *Pamiętnik Warszawski na rok* 1803 *t. XII.* str. 220.

ecezyi wileńskiey roku 1775 w 8ce kart 8, nieliczbowanych. 2) *Kazanie o zepsuciu obyczajów, miane w Wilnie w dzień ś. Ignacego wyznawcy w kościele seminaryyskim tegoż śgo. w Wilnie w drukarni J. K. M. Ak. 1776* w 8ce kart. 10, na końcu przypis do Massalskiego biskupa. 3) *Mowa do JJ. PP. kawalerów edukujących się w konwikcie szlacheckim XX. Pijarów, miana w Wilnie dnia 23 stycznia roku 1777. w Wilnie w drukarni J. K. M. i Rzeczyp. u XX. Pijarów* w 8ce str. 18. 4) *Mowa o prawdziwey i fałszywey chwale, miana do tychże w dzień ś. Jozefa Kalasantego. w Wilnie w drukarni J. K. M. i Rzeczypospolitey u XX. Pijarów r. 1777* w 8ce str. 49. 5) *Kazanie miane na pogrzebie ś. p. JW. JP. Mikołaja Łopacińskiego, Wojewody brzeskiego w Wilnie r. 1778 d. 24 lutego. w drukarni J. K. M. i Rzeczypospolitey u XX. Pijarów* w 8ce kart 21. 6) *Kazanie miane w czasie pogrzebu ś. p. JW. JP. Józefy z Platerów Burzyńskiey, Wojewodziney Mińskiey, w kościele XX. Missyonarzów, w Wilnie 1778 dnia 9 marca, w drukarni królewskiey akad.* w 8ce kart 16, dedykacya do Ignacego Burzyńskiego, syna zmarłey. 7) *Kazanie na exekwiach za duszę ś. p. Michała Frąckiewicza Exprowincyała, oraz Rektora kollegium śnipiskiego i konwiktu szlacheckiego wileńskiego Scholarum Pijarum w kaplicy tegoż konwiktu miane. w Wilnie r. p. 1781 d. 30 stycznia.* w 8ce kart 12. Wymieniając pojedyńczo drukowane kazania Kalińskiego, zamilczeć nie możemy i tego, które za życia jeszcze autora wyszło pod imieniem x. Puzyny,

tytuł jego jest następny: 8) *Kazanie na początku seymu grodzieńskiego roku 1784 mca paź. 4 d. miane przez X. Nikodema Puzynę kanonika katedr. offic. generał. wileńskiego w kościele pojezuitskim w Grodnie. W drukarni J. K. Mości*, w 8ce z tytułem kart. 16. Po śmierci Kalińskiego ogłoszono zbiór jego kazań i mów z popiersiem autora, na dwa tomy rozdzielony z tym tytułem: *Kazania i mowy J. Xiędza Gwilelma Kalińskiego Congr. Mis. Doktora ś. Teologii i Professora w Akademii Wileńskiey. roku 1805 w Wilnie w drukarni dyecezalney u XX. Missyonarzów in Monte Salvatoris*, w 8ce; tom I, str. 276, II. 287; na czele tytuł dzieła, przemowa wydawców do JW. JX. Jana Kossakowskiego, biskupa wileńskiego, w którey się wyraża powód sporządzenia niniejszego wydania pism Kalińskiego, tož rejestr wskazujący kazania 1go tomu, cztéry karty zaymują. Składa się z dziesięciu kazań, z których ośm jubileuszowych, dwa świąteczne, a wszystkie treści moralney: 1) *o pożytkach z wiary dla całego świata;* 2) *o przyjaźniach;* 3) *o miłości społeczności;* 4) *o staraniu się o oświecenie rozumu własnego;* 5) *o formowaniu serca w dobroci;* 6) *o odmianie oświecenia świata, o chwytaniu się nowości, o przywiązaniu się do starożytności*; 7) *o nabożeństwie ku Bogu;* 8) *o powinnościach ku bliźniemu;* 9) *na dzień ś. Ignacego wyznawcy, o zepsuciu krajowych obyczajow;* 10) *na dzień ś. Stanisława biskupa i męczenika, o zwierzchności.* Tom drugi, na końcu rejestr kazań i mów w nim zawartych, składa się z trzech kazań, i z dziewięciu mów: 1) *kazanie wczasie pogrzebu*

ś. p. JW. JP. Józefy z Platerów Burzyńskiey Woiewodziney Mińskiey; 2) *kazanie na pogrzebie ś. p. JW. JP. Mikołaja Łopacińskiego Wojewody brzeskiego;* 3) *kazanie na exekwijach za duszę ś. p. Michała Frąckiewicza Exprowincyała, oraz Rektora col. śnip. kon. szl. wileńskiego Scholarum Piarum;* 4) *mowa do JJ. PP. kawalerów edukujących się w konwikcie szlacheckim JJ.XX. Pijarów, o sposobie szacowania szlachetności urodzenia i edukacyi sposobiącey do dobrego użycia fortun;* 5) *mowa II o prawdziwey i fałszywey chwale, do tychże;* 6) *mowa III o edukacyi, do tychże;* 7) *mowa IV o prawdziwey obyczayności, do tychże;* 8) *mowa V o obieraniu stanu, do tychże;* 9) *mowa I do rolników, o pociechach stanu rolniczego;* 10) *mowa II o wolności;* 11) *mowa III o pożytkach z nauk dla rolników;* 12) *mowa przy rozpoczęciu nauk, miana w seminaryum jeneralném dyecezyi wileńskiey.* Tego wydania Bentkowski w swojey historyi literatury nie wspomniał (23).

Nie wszystkie pisma Kalińskiego zostały dru-

---

(23) W dziele *zasady wymowy świętey* drukowaném *w Wilnie u Zawadzkiego* 1824 *r.* na str. 349 wzmianka jest, że *kazania Kalińskiego* były drukowane w Warszawie, Krakowie i Przemyślu; nadto *w katalogu książek duchownych* 1821 r. znaydujących się w księgarni Zawadzkiego na str. 8 wyczytuję, iż *kazania i mowy o edukacyi X. G. Kalińskiego* były drukowane w *Mohilewie; kazania* zaś jego *jubileuszowe* drukowane przy *kazaniach jubileuszowych Karpowicza w T. VI* 1813 *roku w Warszawie u XX. Pijarów.* Nie mając pod ręką exemplarza takowych edycyy, niemogłem o nich dokładney tu dać bibliograficzney wiadomości, to jednak pewna, iż wileńskie wydanie, którem dopiero opisał, za naylepsze jest uważane, chociaż się ani poprawnością, ani pięknością nie zaleca.

kiem ogłoszone: jego *prelekcye akademickie teologii moralney*, uczone *rozprawy i kazania jubileuszowe*, poprawione przed śmiercią autora, posiada w rękopiśie x. prałat miński, a dziś kanonik katedralny wileński, x. Tomasz Sturgólewski, uczeń Kalińskiego; *prelekcye akademickie historyi kościelney* ma w kopii z autografu sporządzoney x. Cezary Kozłowski, wizytator i kommissarz xx. kanoników regularnych BB. MM. od pokuty, także uczeń Kalińskiego; kazania zaś w znaczney liczbie posiadają x. Baltazar Kramkowski, kapłan dyecezyi wileńskiey, uczeń Kalińskiego i Dederko biskup miński. Z nieogłoszonych kazań Kalińskiego znayduje się także u mnie siedm, które są treści następującey: 1) *na dzień zaduszny o śmierci*; 2) *o pożytkach i szkodach wynikaiących z używania wzroku*; 3) *o wieczności*; 4) *o uleganiu zwierzchności*; 5) *o nieszczęśliwości żyiących bez religii Jezusa Chrystusa, i o prawdziwém szczęściu trzymających się jey prawideł*; 6 i 7) *na uroczystość ś. Wincentego à Paulo.* Nie bez podziwienia znalazłem wstęp do kazania Kalińskiego na dzień zaduszny, z niektóremi, co do wyrazów, odmianami, wydrukowany w tomie I świątecznych *kazań X. Franciszka Godlewskiego*, drukowanych w *Wilnie 1820 r.* na str. 285. To dało mi powód do myśli, że wiele kazań pióra Kalińskiego, takowey uległo kolei: zwłaszcza, że w początkach troskliwey staranności o ich całkowity zbiór nie dokładano. Nader zatém pożądane jest wydanie pozostałych pism Kalińskiego, jeśli nie wszystkich, to przynaymniey kazań, których strata tym dotkliwszą

będzie dla literatury polskiey, im większy czujemy niedostatek w wymowie kaznodzieyskiey tworów prawdziwie dóyrzałego rozumu i wybornego smaku (24).

X. Antoni Korniłowicz.

*Pisałem w Krasławiu 1829 r, d. 1*1 *maja.*

PODRÓŻE.

Wiadomość o podróży i odkryciach P. Szulca na Wschodzie, a szczególniey w zwaliskach miasta Van w Armenii położonego; przez P. *Saint-Martin.*

(*Nouveau Journal Asiatique*).

W r. 1826, P. Szulc (Schulz) professor uniwersytetu giesseńskiego, z polecenia barona Damas, ówczasowego ministra interessów zagranicznych, wybrał się na czteroletnią naukową podróż do Turcyi-Azyatyckiey i Persyi. Głównym celem podróży ma bydź wyszukiwanie i zbieranie starożytnych dzieł perskich, a mianowicie ksiąg Zoroastra, których się jeszcze dotąd niektórzy z wyznawców tego Proroka trzymają. W tym celu P. Szulc długo ma bawić w południowych prowincyach Persyi, w Jezd i Kirmanie, gdzie zwolennicy ustaw Zoroastra w znaczney jeszcze

(24) Chętniebym przyjął obowiązek sporządzenia zupełney edycyi dzieł Kalińskiego, gdyby w tym celu osoby posiadające jego rękopisma, bądź w oryginale, bądź w kopii, udzielić mi ich zechciały, za cobym winney wdzięczności oświadczyć nie zaniechał.

znaydują się liczbie. Obowiązany jest także wyszukiwać, i opisywać pomniki, oraz spisywać znaydujące się na nich starożytne napisy. Wyjechał dostatecznie do tego przedmiotu usposobiony.

Wypadki wojenne na Wschodzie zatamowały naszemu podróżnikowi drogę do Persyi, i po wielu daremnych usiłowaniach musiał powrócić do Konstantynopola i tam przezimować.

Mimo tych przeszkod podróż P. Szulca nie była bezkorzystną; owszem można nawet powiedzieć, że w pewnym względzie przeszła nasze oczekiwania.

Będąc w Konstantynopolu, w Azyi mnieyszey i Armenii, nabył wielkiey wprawy w językach wschodnich, przez co bardzo sobie ułatwił drogę do poszukiwań. Otwarty miał wstęp do wszystkich bibliotek w Konstantynopolu; a postrzeżenia jego mnie przesłane są nader ważne we względzie literatury wschodniey. Dowiadujemy się z nich, że w Konstantynopolu znaydują się dwa exemplarze historyi powszechney Ibn-Khaldun, których dotąd znajome są tylko w Europie przedmowy filozoficzne. Historyk ten filozof i publicysta, którego dzieła odznaczają się duchem krytyki i badania, rzadkim na wschodzie, szczyci się we własnym kraju wysokim szacunkiem na jaki sprawiedliwie zasłużył.

Chociaż woyna Perska stała na przeszkodzie aż dotąd P. Szulcowi w uskutecznieniu nayważnieyszych czynności przywiązanych do jego obowiązku; przekonywam się jednak z listów do mnie pisanych, że nie stracił czasu w Armenii

Tureckiey gdzie zmuszonym był zatrzymać się dosyć długo, lecz owszem korzystnie go użył.

Dla lepszego wyobrażenia o odkryciach P. Szulca i umieszczonych tu postrzeżeń, przyłączę uprzednie niektóre wiadomości dające poznać całą ważność jego pracy.

W liczbie wielu mieysc przeznaczonych P. Szulcowi, do szukania zabytków starożytności było miasto Van, w srzodkowey części Armenii położone, a rzadko przez kogo zwiedzane. Przytaczamy tu wyjątek z daney w tym względzie P. Szulcowi instrukcyi.

,,Po pilném zwiedzeniu wszystkich brzegów ,,jeziora Urmi, powezmie P. Szulc wiadomość o ,,środkach przedsięwzięcia podróży do Armenii ,,Tureckiey, aż do miasta Van, położonego nad ,,brzegiem jeziora tego imienia.

,,Miasto Van jest bardzo dawne, założenie ,,jego sięga nayodlegleyszey starożytności; Ar- ,,meńczykowie zowią je *Schamiramakert*, to ,,jest *miastem Semiramidy*. Co zaś piszą o wiel- ,,kich i wspaniałych gmachach dotąd trwających, ,,to wiele ma podobieństwa z tém co w pisarzach ,,greckich o budowach Semiramidy w Medyi i ,,Assyryi,znaydujemy. Wiadomo z ksiąg perskich, ,,że Tamerlan przy końcu wieku XIV kusił się o ,,zagładę starożytnych pomników Van, lecz ,,moc i rozległość tych zwalisk zmordowały za- ,,jadłe w psotach żołdactwo. Nowożytne pisma ,,armeńskie wspominają o posągach i różnych sta- ,,rożytnych zabytkach, znaydowanych często we- ,,wnątrz tego miasta, prawią o obszerném wzgó- ,,rzu zasłaniającém całe miasto ze strony pół-

„nocney, jako o mieyscu, w którém naywięcey „kryje się szczątków starożytności. Mówią też o „kolumnach, posągach i obszernych lochach w „skale wykutych z mnóstwem u weyścia napisow charakterem nieznajomym. Wielkie jest „podobieństwo, że te napisy są runiczne, i że „to są właśnie te same, co według starożytnych „pisarzy zdobiły dźwignione przez Semiramidę „gmachy. Imie i pamiątki tey monarchini znane „są u Armeńczyków i Kurdów; strumienie i wie„le różnych mieysc dotąd noszą jey imie."

Wyjątek ten z instrukcyi daney P. Szulcowi jest treścią wiadomości, jakie czerpamy w pisarzach armeńskich o starożytnych pomnikach Van i krajów przyległych. Udzielamy tu niektóre z nich, dokładniey zebrane.

Dziejopis armeński Moyżesz Choreński żyjący w v wieku, który widział w Van zwaliska wzniesionych przez Semiramidę gmachów, mówi obszernie o założeniu tego miasta, gruntując się na pismach daleko dawnieyszego od siebie historyka, Maribas-Katina Syryyczyka, piszącego na 140 lat przed Chrystusem.

Według Moyżesza Choreńskiego podbiwszy Semiramis, Armenią, ujęta czarownym widokiem, umiarkowanym klimatem i dostatkiem zdrowey wody okolic, ponad jeziorem Van leżących, postanowiła założyć letnią rezydencyą: obrała piękne położenie nad brzegiem południowo-zachodnim, zlekka ku północy pochylonym i w wodę obfitym. Sprowadziła z Ascyryi 40,000 robotników i oddała ich pracę pod stér 600 doskonałych architektów i innych mistrzów. Zaczęto naprzód od wymurowania z ogromnych

kamieni ogładzonych, a wapnem i piaskiém spojonych obszerney płaszczyzny: spojenia tak były mocne, i kamienie tak wypolerowane, że jeszcze za czasów pomienionego Moyżesza plac ten ogromny trwał w całey swey mocy i blasku.

Płaszczyzna ta, wznosząca się nad obszernémi lochami, rozciągała się na wiele stadiów przed murami miasta. W lat kilka stanęła poważna rezydencya, ozdobiona miedzianemi bramy, i otoczona warownemi wały; wiele pałaców wznosiło się z różnobarwnych kamieni; zdobiły miasto, liczne place i łaźnie publiczne: kanały dostarczały obficie wody wszystkim częściom miasta i pobliższym ogrodom. Szerzyły się w około miasta liczne zabudowania, sady drzew owocowych i plantacye gron winnych; zewsząd się mnóstwo w tę stronę zbiegało mieszkańców. Historyk armeński wyznaje, że niepodobna opisać wszystkich cudów tego miasta. Wraca się znowu do tey obszerney płaszczyzny, i dodaje, że Semiramis, obwarowawszy ją mocno, wzniosła gmachy królewskie; wstęp i wyyście obostrzyła wszelką ostróżnością; wchodzono do miasta, straszliwemi lochami.

Moyżesz Choreński nie wié: jakim sposobem powstały te wszystkie gmachy; dziwi się tylko, i poczytuje za naypięknieysze, a razem naywspanialsze zabytki królów. Od strony południowey, materyał budowy tak jest twardy, iż żadną miarą nie daje się ująć nawet żelazem. Z tey strony znaydują się świątynie, rozległe mieszkania, kryjówki na skarby i ogromne sklepy podziemne; mnóstwo tam rozrzuconych napisów, które już same przez się są przedmiotem godnym podzi-

wienia; zdaje się, że do ich wyrżnięcia, musiano posiadać tajemnicę zmiękczania, jak wosk, kamieni. Po wielu mieyscach Armenii, wznosiła także Semiramis na znak czci i uszanowania ku monarchini kolumny.

Opisanie to, romantyczne na pozor, zgadza się zupełnie z tém, co nowożytni armeńscy pisarze mówią o starożytnych pomnikach, w tém mieście znaydujących się, i z wiadomościami teraz przez P. Szulca zebranemi.

Przytaczam tu jeszcze wyjątek z jeografii nowożytney Armenii przez Łukasza Indżidżian, odnoszący się do starożytności miasta Van, czyli miasta Semiramidy. Jeografia ta, napisana w języku armeńskim, drukowaną była w Wenecyi 1806 roku.

„Na północ miasta w linii prostey, leży zna-„czna z kamieni góra; wierzchołek jey wznosi „się wyżey nad wystrzał z broni ognistey, na „niey była zbudowana niedobyta twierdza Van. „Kamienie, z których się ta góra składa, są nie-„zmiernie twarde i szczególnieyszego gatunku; „rozciąga się od wschodu ku zachodowi na go-„dzinę drogi, a u stóp jey wznoszą się mury „miasta czyli raczey przedmieście. Mury te i „zamek leżą o pół godziny drogi od jeziora. Ze-„wnętrzna część góry ze strony północney „niezmiernie jest spadzista i ogromnemi najeżo-„na skałami. Mury kilkakrotnie były zwalone „i nanowo odbudowane.

„Wewnątrz tey skały znayduje się pięć czy „sześć lochów wykutych, weyścia obrócone są „w stronę miasta ku południowi. Podobne lochy

„są i ze strony północney góry, teraz już zupełnie „prawie zasypane.

„Od południa widać otwór, wykuty z wielką „pracą w naytwardszym marmurze, prowadzą„cy do pięknego ustronia pod ziemią, sklepio„nego w półkole; wzdłuż tego otworu znaydu„je się wiele napisów w nieznajomym krajowcom „charakterze; weyście to prowadzi aż do samego „wnętrza czyli środka góry. Ale z trudnością i „to ledwo po drabinach, można się dobrać do „tego otworu, bądź z twierdzy, bądź z dołu. Ze „strony północney, u spodu góry trzy otwory „prowadzą do podobnychże lochów sklepionych „z podobnemi do pierwszych u weyścia napisa„mi. Napisy te są zapewnie wykute z rozkazu Se„miramidy, o których wspomina Moyżesz Choreń„ski. Ze strony północney i południowey tey ka„mienney góry, w wielu mieyscach znaydują się „wykute krzyżyki i posążki ludzkie. Nieda„wno kopiąc wśród miasta znaleziono posąg „kamienny na koniu.

„Na górze i w twierdzy nie ma wody; lecz „w czasie pokoju, na wschód góry swobodna dro„ga nie opodal od bramy *Iskele-Kapusi* prowa„dzi do źródła spływającego w jezioro; przy nim „leżą ogromne bryły marmuru i zwaliska wie„ży. Daley na równinie jest jeszcze inne źródło „dobrey wody."

Wspaniałe zwaliska miasta, założonego przez Semiramidę w Armenii, według opisu Moyżesza Choreńskiego, przypominają szczegóły w podobnym rodzaju Diodora Sycyliyskiego, o pysznych gmachach dźwignionych przez tęż monarchinią w Medyi, i o roskosznych parkach, ozdobionych

rżniętemi lub ciosanemi górami. Część Armenii, w którey leży miasto Van, często była brana za jedno z Medyą, nie daleko wprawdzie od niey położoną i noszącą jakiś czas jey imie; być może, że niektóre pomniki od Diodora wspominane są też same, o których mówi Moyżesz Choreński. Strabon pisze także o wielkich dziełach Semiramidy, i rozległych sztucznych wzgórzach, usypanych po wielu mieyscach Azyi, a szczególniey o zakładanych miastach w Armenii i Azyi mnieyszey. Sława Semiramidy szeroko jest upowszechniona u ludu Armeńskiego; miasta Van nie nazywają inaczey jak miastem Semiramidy. Imie i dzieje tey monarchini nie mniey są znajome pisarzom arabskim: Masudy w *Morudżi-eddheheb*, mówi o jey mężu Ninusie, i o podbojach w Armenii, gdzie leży miasto Van, wspomina wiele górzystych okolic, otaczających to miasto. Szczegółowe opisy musiał pobrać z pisarzów greckich albo syryyskich, których dotąd nie znamy: bo o podbiciu Armenii przez Semiramidę nie znayduјemy w znajomych nam starożytności pisarzach. Wiadomość tę mamy jedynie tylko z pisarzów armeńskich.

Sławę Semiramidy dochowały po dziś dzień nie tylko ludy armeńskie, ale i Kurdowie: jedni i drudzy wpadający strumień do jeziora Van nazywają *Schamiramai-dchour* albo *Schamiramai-ahru*, co znaczy wodę czyli potok Semiramidy. Przepisany przez P. Szulca runiczny napis znad brzegów tego strumienia okazuje, że od muzułmanów mieyscowych nazywany jest *Schamiram-su* to jest wodą Semiramidy.

Nie zawiodłem się w nadziei, którą mię nat-

chnęli pisarze wschodni, a kopije czterdziestu dwóch napisów runicznych w Van i jego okolicach, przypisane przez P. Schulca ministrowi spraw zagranicznych, naylepszym są dowodem dokładności przytoczonych opisów.

Załączamy tu dosłównie cały list w którym P. Szulc zdaje sprawę ze swoich odkryć.

Konstantynopol, 11. *marca* 1828. r.

„Lękam się, aby większa część listów moich „niezaginęła, a szczególniey ztąd w miesiącu ma„ju przesłanych, w których załączyłem uwagi „nad dziejopisami arabskiemi Ibn-Asaker i Ibn „Khaldun; oraz 23 czerwca, w którym donosi„łem o mojém przybyciu do Erzerum, a nakoniec „16 lipca przez jadącego z Bitlis do Konstanty„nopola Tatara wysłany. Ten ostatni mógłby bydź „uważany za nieco przydługi, zwłaszcza na list „wśród obozów i zamieszek Kurdystanu pisany. „Za powrótem do Konstantynopola w listopadzie, „zostałem wszystkich pogrążonych w głębokim „smutku i tak zajętych gotowaniem się do wyja„zdu, iż żadną miarą nie mogłem dowiedzieć się: „czyliby wysłano moje listy do Paryża, lub przy„jęto do mnie pisane.

„W liście moim z Erzerum, zkąd wyjechałem „29 czerwca 1827 r. oznaymiłem o moim wyje„zdzie do Kurdystanu. W takiém położeniu, w „jakiem zostawała podówczas Persya, uchybił„bym mojey powinności, gdybym się udał do Tau„rys: bo musiałbym tam spędzić czas w zupełney „bezczynności, albo przynaymniey bezczynnie „siedząc przypatrywać się tylko obrotom woysk „działających. Stosownie do danych mi instru-

„kcyj, uważałem za główny cel mojey podróży „do Kurdystanu, badawcze zwiedzenie brzegów „jeziora Van, i odkrycie starożytnych pomników, „które zdaniem pisarzy miały się tam znaydować. „List mój z Bitlis, zapewnie musiał uwiadomić, „że w lipcu ze wszech stron byłem otoczony woyną i potyczkami Kurdów, zmuszony byłem do„bijać się drogi do Van przez zbroyne hordy Hai„deranlus, Dżellos, Mahmudis i Sipegów. Do„brzem sobie doradził że nie przebierałem się za „derwisza, jak to mi niektórzy z przyjaciół dora„dzali. Śrzodek ten wystawiłby mię na wielokro„tne niebezpieczeństwa. Zwiedziwszy Khunuz „(1), Ghumghum, dziwną górę Bingheul (2), Much „i Bitlis, skierowałem się równiną Suwar, ku je„zioru, którego okrążałem brzegi, około Toukh, „Tadwan, Akhlat i Aldżewas (3). Przepłynąłem „jezioro w nędznem *mahu* aldżewskim i przy„byłem do Van 29 lipca, gdzie mieyscowy pa„sza, do którego miałem listy od seraskiera paszy „erzerumskiego, przyjął mię z naywiększą go„ścinnością. Nie będzie zapewnie obojętną wia„domość, że oczekiwania nasze odkrycia pomni„ków Semiramidy nad brzegiem jeziora Van nie „zostały zawiedzione. Liczne napisy runiczne, „którem odkrył w mieście Van i jego okolicach,

(1) Nazwisko miasta i niewielkiey prowincyi, położonych w górach na północ Erzerum. Po armeńsku nazywają się *Khnus* albo *Khenes*.

(2) Co znaczy w języku tureckim *tysiąc jezior*; tak nazywają górzysty kray, dobrze wodą opatrzony nad źródłem Eufratu, a między Erzerum i jeziorem Van położony.

(3) To miasto leży na brzegu północno-wschodnim jeziora Van. Kurdowie nazywają je *Aldżewas* albo *Aldżawaz*, Armeńczycy *Ardzke*, Arabowie *Adeldżewas*. Jest stolicą kantonu należącego do paszalika Van.

„a których dokładne kopije posyłam teraz mi-
„nistrowi spraw zagranicznych,okażą, co znaczył
„zamek Van i jego okolice w starożytnych dzie-
„jach monarchii assyryyskiey. Charaktery runi-
„czne na wszystkich tych pomnikach, zupełnie
„są odmienne od perskich i babilońskich. Z 42ch
„napisów, przesłanych teraz do Paryża, jeden tyl-
„ko pisany jest charakterem znanego w Europie
„systematu runicznego pisma. Jest on nowożytny,
„jeżeli tylko tak nazwać się godzi napis w języ-
„kach zend, assyryyskim, i medskim, wyrżnięty
„na skale z rozkazu *Kschearscha* syna *Dare-*
„*jousch.* (Xerxesa syna Daryuszowego)— Dokła-
„dne przepisanie każdego charakteru wiele mię
„kosztowało. Jeżeli w szczegółowym rozbiorzę
„znaydą się różnice w jednychże charakterach, te
„nie pochodzą z omyłki przepisującego; zwróciły
„one całą moją uwagę, i nie raz są bardzo ważne
„w rozróżnianiu jednego charakteru od drugiego.

„Zbieg wielu szczęśliwych okoliczności po-
„służył mi do dokładnego ich zdjęcia, i pewnie
„nie prędko napotkamy w Kurdystanie drugiego
„Isaak paszę, którego zupełna ufność i przyjaźń, do-
„zwoliły mi do tych mieysc przedrzeć się, dokąd
„w innym czasie anibym spodziewał się zbliżyć.
„Zamek Van szczególniey przed innemi niedostę-
„pny był dla cudzoziemców. Powracając do Er-
„zerum, krążyłem około brzegów jeziora przez
„Avanz (1). Berghiri i Ardżisz, gdzie na sławney
„wężowey skale (*Ilantach*) widziałem dwa na-
„pisy zupełnie w nowym rodzaju: ztamtąd uda-
„łem się przez Norschin i Taschkent do Melez-

(1) Mały port nad jeziorem Van.

„gerdu i Daheru dla zdjęcia przy tey wiosce na-
„pisu z 37 wierszy złożonego i w całey świeżo-
„ści dochowanego. Wkrótce po mojém przybyciu
„do Erzerum w październiku, prosiłem Ghalib-
„paszę o wydanie pasportu i zamyślałem jechać
„do Taurys. Zdało mu się odmówić mi tey podró-
„ży, przekładając niepodobieństwo przeyścia gra-
„nicy w tym czasie, kiedy woyska rossyyskie zdo-
„były Erywan, a Kurdowie przecięli wszelkie
„związki Turcyi z Persyą. Nie chcąc jednakże
„dłużey bawić w Erzerum, gdzie powietrze coraz
„bardziey grasowało, przedsięwziąłem jechać do
„Persyi południowey, przez Konstantynopol,
„Alep i Bagdad, jedyną wolną w tym czasie dro-
„gę. W przeciągu 15 dni stanąłem w Konstanty-
„nopolu w chwilę nienaypomyślnieyszą: trafiłem
„właśnie na smutek powszechny po bitwie nawa-
„ryńskiey. Zrazu chciałem wyjechać z posłem
„francuzkim, ale różne przeszkody zatrzymały
„mię całą zimę w Pera. Teraz po ukończeniu woy-
„ny, spodziewam się prosto wyruszyć do Taurys.
„A latem mam zwiedzić brzegi jeziora Urmiah i
„przez Kurdystan, a mianowicie Hamadan i Kir-
„manschak, udać się do południowey Persyi i sta-
„nąć w Jezd, u kresu mojey podróży."

Z tego listu P. Szulca, dorozumiewamy się, że musiał wygotować szczegółowe uwagi i postrzeżenia nad starożytnemi napisami Vanu.

Wszystkie prawie napisy znaydowały się na pobocznych ścianach skał, ogromną tę płaszczyznę składających, na którey wznosiły się pyszne Semiramidy gmachy, gdzie teraz warowna stoi twierdza. Nie mało też napisów skopiowano z lochów, wspominanych przez Moyżesza Choreńskie-

skiego. Są to te same napisy, które przed 14tą wiekami były przedmiotem jego podziwienia. Niektóre z nich są bardzo obszerne i wysoko umieszczone. P. Szulc przepisał jeden z nich, z 98 wierszy złożony, a więcey 15,000 charakterów zawierający; inne mają od 7 do 12 tysięcy. Ztąd można wnosić o gorliwości i cierpliwości, jakich tak trudne przedsięwzięcie wymagały: trzeba tu było całego poświęcenia się P. Szulca.

Łatwo ztąd wnosić jak ważném jest to odkrycie tak znaczney liczby napisów runicznych, dla poświęcających się tey nauk gałęzi. Od wielu już lat trudniąc się wyczytywaniem i wyjaśnianiem pomników tego rodzaju, przesłałem w roku 1822 akademii napisów i towarzystwu azyatyckiemu, niektóre wypadki moich badań. W tymże czasie wydałem wyciągi z moich poszukiwań; gdzie szczegółowie rozebrałem przedsiębrane w tym zawodzie przedemną prace, a szczególniey P. Grotefend. Opierając się na pierwszych jego dążnościach, pomnażając i odmieniając je znacznie według grammatyk i natury dawnych języków wschodu, wyjaśniam, jakim sposobem przyszedłem do wyczytania kilku charakterów perskich. Napisy te, jak wiadomo, składają się ze trzech charakterów runicznych i są we trzech językach pisane. Systemat tego pisma należał do dyalektu z wielu względów podobnego do języka Zend, znanego nam z ksiąg Zoroastra. Zdaje się, że ten dyalekt był językiem powszednim Persów, za czasów Cyrusa, Daryusza i Xerxesa.

Nieprzestając odtąd zastanawiać się nad temi pomnikami; rozszerzyłem, sprostowałem i u-

pewniłem te pierwsze postrzeżenia, zastosowałem wypadki do rozwiązania dwóch innych systematów pisma, jak mi się zdaje, medańskiego i assyryyskiego.

Pomiędzy zebranemi w Van przez P. Szulca napisami, znayduje się jeden we trzech językach, w charakterach podobnych do persepolitańskich, od których lepiey jest zachowany. Spodziewam się ztąd niemałego zasiłku w moich przyszłych pracach. Napis ten obeymuje kilkakrotnie imie Xerxesa, syna Daryusza, z podobnémi zupełnie tytułami i wyrażeniami właściwemi wysokiey króla godności, jak na pomnikach persepolitańskich, jakoto: *król waleczny*, *król królów*, *król bogów*, *król świata*, *posłaniec Ormuzda* i t. d.

Dalsze napisy w Van są, jak uważał P. Szulc, w odmiennym stylu od trzech rodzajów pisma persepolitańskiego, babilońskiego, mniey od pierwszego, a więcey od ostatniego, zawiłe. Jednakże wielkie mają podobieństwo do charakterów assyryyskich, owszem, zdaje się nawet, że nié ma istotney różnicy, prócz wynikającey z odmiennych epok czasu, w którym były pisane. Jeżeli napisy te sięgają czasów Semiramidy, w czém nié ma nic niepodobnego, dziwném byłoby zjawiskiem, że jeden system pisma, tak się rozszerzył, tyle przetrwał rewolucyi w Azyi i żadnym nie uległ zmianom w przeciągu piętnastu wieków.

Z pierwszego weyrzenia tych napisów, nie mając dostatecznego czasu do ich rozważenia, nie mogłem z pewnością osądzić: czyliby się imie Semiramidy na nich znaydowało, i nie śmiem jeszcze odnosić ich do tak odległey starożytności, przypisywać Semiramidzie lub współczesnemu jakiemu

w Azyi monarsze. Rozstrzygnienie tego przedstawia wiele trudności, których tak prędko niepodobna przełamać.

Mniemałbym, że wspomniony napis trzyjęzykowy, należący niezawodnie do czasów Xerxesa, syna Daryusza, wojującego z Grekami, jest naypoźnieyszym. Dalsze są z innego systematu pisma, jakiego nie widać na pomnikach z czasów Xerxesa lub jeszcze poźnieyszych; zdają mi się bydź assyryyskiemi i należą bez wątpienia do nayodleglejszych epok historyi. Napisy te składają trzy razy znaczniejszą massę, od wszystkich napisow runicznych, dotąd znajomych.

Odkrycie to, dokonane wśród tylu trudności i niebezpieczeństw, jak dostatecznym jest samo przez się powodem do przyznania należnych P. Szulcowi pochwał, tak równie jest pewnym zakładem dalszych nadziei po tym młodym, odważnym i uczonym podróżniku.

Ignacy Klukowski.

STATYSTYKA.

Szczegóły statystyczne z roku 1828.

I. *O żegludze na Zundzie w 1828.*

Przez ciaśninę *Zund* przeszło w ogóle do 300 okrętow więcey, aniżeli w roku 1827. Wszystkich okrętów było 13,251, a mianowicie: angielskich 4,483, pruskich 2,240, szwedzkich 1,322, norwegskich 1,085, hollenderskich 1,077, duńskich 907, meklemburskich 657, hannowerskich 472, rossyyskich 394, północno-amerykańskich 216, francuzkich 133, lubeckich 119, bremeń-

skich 72, hamburskich 34, oldenburskich 30, portugalskich 8, sardyńskich 2.

Po banderze angielskiey, składającey część trzecią całey liczby, pierwsze na tém morzu mieysce zaymuje bandera pruska; przy nieustannie powiększającém się budowaniu okrętów i pomyślnym biegu wszystkich części rządu w Prusach, niepodobna wątpić, iżby to państwo nie nabyło w prędkim czasie jeszcze znacznieyszego uczęśnictwa w handlu powszechnym. Już lat dziesięć, jak nie przechodziło tyle okrętów hollenderskich. Żegluga tego kraju zawisła jedynie na handlu zbożem, czego wyraźnym dowodem jest to, iż w roku 1822, kiedy handel zbożem był nędzny, okrętów hollenderskich przez *Zund* przeszło tylko 389. — Bandera sardyńska nigdy jeszcze nie była widziana na *Zundzie*, i tego roku pierwszy raz pokazała się w *Elzenerze*.

Z morza *Baltyckiego* na *Północne* przeszło okrętów w ogólności 6,655: z tych 1,660 z drzewem budowlowém. Z morza *Północnego* zaś na *Baltyckie* weszło okrętów 6,596.

Balans przywozu i wywozu na okrętach, rzeczywiście zafraktowanych przez kupców tych kraiów europeyskich, które prowadzą bardzo znaczne obróty, uważać można w następującey proporcyi: 1) Wywoz większy jest od przywozu w *Prussach* na 75, w *Rossyi* na 50, w *Norwegii* na 40, w *Szwecyi* na 30 procentów; 2) Przywoz wyższy od wywozu w *Hollandyi* na 90, w *Anglii* na 60, w *Danii* na 50, we *Francyi* na 50 procentów.

Wszystkie kraje wewnętrzne, wysyłające swoje towary na morze *Baltyckie*, co do ilości wy-

syłanych ładunkow, w ogólności wychodzą z zyskiem; ale i tu Prusy mają nad innemi pierwszeństwo: widoczna jednak, iż na tém obliczeniu nie można zasadzać teraźnieyszego balansu handlowego, nawet ani przez przybliżenie, i wyżey przytoczone wywody są dosyć blizkiemi prawdy, odnosząc je tylko do krajow nadbaltyckich.

Do tego należy także następujące wyobrażenie proporcyi właściwego handlu, naywiększe mających w nim ucześnictwo krajów europeyskich z ich własną żeglugą: handel do żeglugi miał się w *Rossyi* jak 9 do 1, we *Francyi* jak 4 do 1, w *Prussach* jak 4 do 3, w *Hollandyi* jak 15 do 11, w *Norwegii* jak 1 do 1, w *Szwecyi* jak 2 do 3, w *Anglii* jak 8 do 9, w *Danii* jak 8 do 9. A zatym, okręty trzech ostatnich krajów, wspólnie z okrętami, zafraktowanemi przez niektóre małe państwa, służyły ku powiększeniu obrotów handlowych *Rossyi*, *Francyi*, *Pruss* i *Hollandyi;* sama tylko *Norwegia* okazuje się być w tym względzie zupełnie od innych krajów niezależącą.

II. *O ludności miast i krajów.*

Podług spisów, ogłoszonych przez ministeryum spraw wewnętrznych w *Neapolu*, okazuie się, że w królestwie *Obóyga Sycylii*, w roku 1826 narodziło się 253,643, umarło 151,876; zawarto małżeństwo 36,823; w roku 1827, narodziło się 213,404, umarło 162,346, przez związek małżeński połączyło się par 32,515; w roku 1828, narodziło się: 36,903, umarło 171,202, zawarło związek małżeński 36,903 pary. — Ludność *Turynu* znacznie się powiększyła

w ostatnich dziesięciu latach: w roku 1798 było tam mieszkańców 80,752; w 1814, liczba ta zmnieyszyła się do 65,548, a w końcu 1828, podług urzędowego statystycznego spisu, liczba mieszkańców wynosiła do 121,781; powiększyła się więc 3,794 dusz więcey, aniżeli w roku poprzedzającym 1827.

RZECZY W TOMIE TYM ZAWARTE.

Rzeczy Spółcześne.

Historya.

Żywoty.

Postępy Cywilizacyi

Badania Historyczne.

Filologia.

Filozofia.

KONIEC TOMU VIIgo.